Rok III Łódź, Sobota, dnia 20 Maja 1911 roku № 59

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obyczaje polskie na Czerwonej Rusi.

(*C. d.*)

Dochody magnackie rzeczywiście ginęły jakby w otchłani. Choć bywały olbrzymie, nie stały przecież w odpowiednim stosunku do bogatej wydajności źródeł, z których płynęły.

Ogromne obszary ziemi w posiadaniu jednostek, w ręku najczęściej marnotrawnem a zawsze niezabiegliwem i nieprzedsiębiorczem, najgorzej administrowane, nie dawały i części tego, co dać mogły; bogaciły tylko dzierżawców, którzy gospodarowali na nich prawdziwie po tatarsku. Przyczyniała się do tego i krótkość czasu dzierżawnego (3 — 4 lat), która zmuszała niejako dzierżawcę do gospodarki bez jutra, polegającej raczej na rabunku ziemi niż na jej uprawie, a co stokroć gorsza: na bezlitośnem, tyrańskiem wyzyskiwaniu pracy i dobytku poddanych chłopów. Mało który z panów sam administrował nadanem sobie starostwem. Otrzymawszy je puszczano zaraz w dzierżawę, częstokroć za bezcen. Tak np. starostwo lwowskie, liczące około 30 wsi i dwa miasta: Szczerzec i Gliniany, przynosiło wraz z przypadającemi na starostę opłatami z miasta Lwowa (2236 zł.) razem dochodu 12,316 zł., a dochód ten spadł w roku 1639 na połowę prawie, bo na 6869 zł.

O jakiejkolwiek przemysłowej stronie gospodarstwa rolnego niema oczywiście i mowy.

Spotykamy wzmianki o kilku hutach żelaza i szkła.

Tu i owdzie jakiś bardziej przedsiębiorczy szlachcic dobywa saletry, jak np. Michał Stanisławski między Zabłotowem a wsią Dymitrze. Bracia Buczaccy, Mikołaj i Jan Zbożny, czyniąc w r. 1591 między sobą dział majątkowy, zastrzegają sobie, że „zbieranie hałunu, żywicy, ropy a l t e r n a t i v e (na przemian) być ma; i t e m złota będą li chcieli szukać, wspólnie to czynić mają, a jeden przez drugiego tego czynić nie ma".

Bogatem źródłem dochodu są stawy bardzo liczne w województwie ruskiem, jak np. złoczowski, szczerzecki, kurowiecki, podhajecki, komarzański, brzeżański,

tarnopolski, gródecki i t. p., które prawie wyłącznie wynajmują mieszczanie lwowscy.

Z pobocznych działów gospodarstwa wiejskiego najbardziej rozwinięty jest chów drobiu i pszczelnictwo.

Uderzającą jest mnogość drobiu, chowanego przez ówczesne gospodynie. Podkomorzyna halicka Raszkowa chowa pawie białe i szare, ma na podwórzu 172 kapłonów. Wyganowska kur i kurcząt 750, kapłonów 700. Dorota Swiejkowska, dzierżawczyni Bybła: 500 gęsi, 1,500 kur, kokoszy i kapłonów „co po dworze chodzili“, a w kojcach osobno 150.

Najwyżej jednak rozwinięte jest pszczelnictwo. W każdej szlacheckiej wsi jest po kilkaset, przy każdej chacie chłopskiej po kilkanaście a czasami kilkadziesiąt ulów.

W lasach leżajskich, dopóki ich dzierżawcy Opalińskiego nie zaczęli nielitościwie karczować, kwitnie na wielką skalę bartnictwo. Z samej Jedlnej dań pszczelna bartników tamtejszych, przynależna staroście, wynosi około półtora sta ulów. Pani Raszkowa ma 240, Łozińska 600 ulów; tyleż ma ich Jakób Poniatowski w Mogilnicy; w załozieckich dobrach książąt Wiśniowieckich jest ich 800, w Strusowie i Sidorowie 1600.

Nie było — jak widzimy — przesady w nazwaniu Polski krainą „mlekiem i miodem płynącą“.

W ogólności — jak to zresztą zawsze bywać zwykło — rządność i rozumne wyzyskiwanie źródeł gospodarstwa rolnego spotykamy częściej na miernych majątkach niż na magnackich obszarach.

Z inwentarzy spadkowych, których liczba jednakże w aktach bardzo jest skromna, możemy powziąć niejakie wyobrażenie o stopniu zamożności średniej szlachty. Po szlachcicu ziemi halickiej Prokopie Raszko pozostało w jego majętności Kropiwniku 130 stogów rozmaitego zboża, a każdy stóg wartości od 40 do 100 zł., 785 sztuk rozmaitego bydła, 93 koni stępaków, drygantów, woźników, klaczy; sreber stołowych za 1,200 zł., klejnotów za 5,800 zł., garderoba wartości 3000 zł., o ny, obicia i kobierce wartości 550 zł., zbroi „hecowanych“ i szmelcowan a jedna złocista, 15 koncerzy, 15 rzęd rusznic i półhaków 28 i znaczny za nieoszacowanych a kosztownych przedm tów jak: złotogłowia, kitajki, czapr namioty, płótna koleńskie, wilki, ku lisy, instrumenta cyprysowe i t. p. M dzy bardzo licznem ptactwem domow figuruje 8 pawiów białych i szarych. C ły majątek ruchomy oszacowany przez na 100,000 zł.

W procesie z Adamem Bałaban z powodu gwałtownego zajazdu na Ob nicze Andrzejowa z Wyganowskich Łoz ska produkuje inwentarz swoich ziem płodów i ruchomości. Inwentarz ten w kazuje: jarego żyta kóp 900, pszen starej kóp 500, jęczmienia 600, owsa 10 hreczki 400, prosa 200, krów dojn i jałówek 140, wołów 130, wieprzów i p siąt 300, słodów jęczmiennych 15, mi gotowego beczek 20, słoniny połci 3 sadeł 200, skór jałowiczych, baran i owczych 220, masła fasek 60, krup r maitych półbeczków 60, jagieł 15, wiel zapasy maku, siemienia i t. p. Gardero nadzwyczaj bogata: ferezye, delie, żupa kurty z najkosztowniejszych materyi, z złotogłów, szkarłat, aksamit, adamasz atłas, podbite sobolami i rysiami, ozd bione pętlicami i guzami ze złota, per rubinów, turkusów; broń wykwintna i b dzo kosztowna, jak pałasze złociste, sad ne drogimi kamieniami, zbroje, rzędy, c kany bogato oprawne, strzemiona s brne i t. d.

Z testamentów, które również rzad spotykamy w aktach z tego czasu, n które dają nam charakterystyczny ob zek człowieka i jego stosunków dom wych i rodzinnych.

Bernat Suchorabski, o którym j była mowa, ewangelik, powiada w sw testamencie na wstępie, „że przyszedł ten kres śmiertelnej choroby z wielu us wicznych prac i kłopotów a po czę z nieszczęsnej ludzkości p skiej, z niepomiernego życia sweg

ciałby być pogrzebanym na Rusi, jeak patrząc na czasy złe, „że te kwiące pokojem kraje w wielką dezolacyę rzychodzą od ręki pogańskiej i jako siła rzykładów, że pogaństwo w nadziei łuów powydobywawszy z grobów i kościow ciała zmarłych, ptactwu i psom je zmiatywało", każe się pogrzebać przy omu i na gruncie swoim w Bratkowkiej Górze. Pogrzeb ma się odbyć bez ystawy, a za to ubogim ma być dana ojna jałmużna. Z wielką czułością mói o swojej żonie i o córkach, które egna słowami, pełnemi szczerego akcenu rzewności: „Najmilsze córki moje, zrzeice oka i zdrowia mojego, aż do ścia za mąż, co nie ma być prędzej nad lat 15 wieku ich, aby w czerni jako sieroty hodziły w muchajerze, a może być eż adamaszek albo hatłas, ale żeby zarny". Żonie wyraźnie poleca, aby po az wtóry wyszła za mąż a to zaraz po ydaniu najstarszej córki Barbary, obieując sobie „przystojnego, poczciwego osiadłego człowieka". Niech za takiego ychodzi „z ostatkiem swej ojczystki dostateczków i z temi 10,000 zł., które ej wiecznie darowuję, a to nie zawodząc lat młodości swojej i obmowiska ludziego uchodząc". Posagu córkom wyznao 10,000 zł. W gotówce zostawia 4,000 ł. i około 600 dukatów, ale ma 28,000 ł. u wojewody poznańskiego Piotra Opaińskiego i u potomków Konstantego Koriakta na procencie. Żona ma być główną opiekunką i depozytaryuszką całej szlachty, a w sprawach „gdzieby się prawem pospolitem trudno ognać", oddaje ją pod protekcyę Tomasza Zamojskiego, wojewody kijowskiego, i Mikołaja Firleja, kasztelana wojnickiego. Przy łożu chorego byli dwaj lekarze Włosi: Jan Secchini i Krzysztof Sapelli.

Z innych nielicznych testamentów, jakie spotykamy w aktach, zapisać warto ako rys obyczajowy, że podczas gdy magnackie pogrzeby odbywają się z niesłychaną pompą, a koszta ich dochodzą do sum bardzo wysokich, szlachta i to nawet zamożniejsza każe się grzebać skromnie, ale jednego przecież zawsze wymaga, a to zawieszenia nad grobem chorągwi. Szlachcic Piotr Karwowski prosi o to z naciskiem w swoim testamencie: „Chorągiew czerwoną kitajkową z napisem przystojnym pilnie proszę, aby małżonka moja miła dała zawiesić nademną".

Piękny i prawdziwie rycerski ten zwyczaj bywał jednak także powodem do zbytku. Zawieszano nad grobami chorągwie z najdroższych materyi, haftowane złotem, malowane, obszywane galonami a nawet koronkami.

Lwowski kościół Bernardynów był ulubionym przez wojskową szlachtę miejscową do zawieszania takich chorągwi pamiątkowych po poległych w boju towarzyszach.

(C. d. n.)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Nowy nadprokurator synodu.** Członka Rady państwa Łukjanowa na własną prośbę uwolniono ze stanowiska nadprokuratora Synodu. Na jego miejsce mianowano członka Rady państwa Sablera. Łukjanow otrzymał order św. Włodzimierza 2 klasy.

— **Powinność wojskowa w gub. Warszawskiej.** Urząd gubernialny warszawski do spraw powinności wojskowej ułożył porządek poboru do wojska w r. b. w guberni warszawskiej oraz stawiennictwa przyjętych do wojska na punkty zborne. Czynności poborowe rozpoczną się: w Warszawie od 16-go października, w powiatach zaś: błońskim, warszawskim, włocławskim i grójeckim dn. 28 października, gostyńskim dn. 18 listopada, kutnowskim, łowickim, nowomińskim, nieszawskim, płońskim, pułtuskim i radzymińskim dnia 28-go października, skierniewickim dnia 14-go listopada i sochaczewskim dn. 9-go listopada. Czynności poborowe skończą się: w Warszawie dn. 13-go grudnia, w powiatach zaś: błońskim dn. 14-go grudnia,

warszawskim d. 18-go listopada, włocławskim dn. 13-go listopada, grójeckim dn. 18-go listopada, gostyńskim dn. 28-go listopada, kutnowskim dn. 17-go listopada, łowickim dn. 8-go listopada, nowomińskim dn. 18-go listopada, nieszawskim dnia 11 listopada, płońskim dnia 10-go listopada, pułtuskim dn. 11-go listopada, radzymińskim dn. 10-go listopada, skierniewickim dn. 24-go listopada i sochaczewskim dn. 23-go listopada. Przyjęci do wojska mają się stawić na punkty zborne: w Warszawie dn. 28-go grudnia, w powiatach zaś: błońskim 30-go listopada, warszawskim 30-go listopada, włocławskim 15-go listopada, grójeckim 20-go listopada, gostyńskim 1-go grudnia, kutnowskim 19-go listopada, łowickim 24-go listopada, nowomińskim 28-go listopada, nieszawskim 15-go listopada, płońskim 11-go listopada, pułtuskim 14-go listopada, radzymińskim 28-go listopada, skierniewickim 25-go listopada i sochaczewskim 25-go listopada.

— **Walka z dymem w Łodzi.** Specyalna komisya pod przewodnictwem prezydenta miasta, opracowała projekt przepisów, mających na celu walkę z dymem, dobywającym się z kominów fabrycznych. Projekt wysłano do gubernatora piotrkowskiego, który wkrótce ma wydać w tej sprawie postanowienie obowiązujące.

— **Plany kanalizacyi i wodociągów m. Łodzi** wysłano na zjazd wodociągowy w Warszawie, który wydał o nich jaknajprzychylniejszą opinię.

— **„Nasz dach“.** Odbyło się ogólne zebranie członków Tow. budowy tanich mieszkań w Łodzi p. n. „Nasz dach“. Odczytane sprawozdanie za czas od 15-go stycznia do 1-go maja r. b. stwierdza, że Towarzystwo liczy 177 członków, którzy zadeklarowali 186 udziałów na sumę 4,827 rb. Uchwalono zmienić niektóre artykuły ustawy i upoważniono zarząd do kupna placu i budowy domu na cztery mieszkania, w których każde składać się ma z pokoju i kuchni, oraz wszelkich wygód.

— **Pożar źródła naftowego.** W miejscowości Dossor, w stepie Kirgiskim o 100 wiorst od miasta Gurjewa, na posiadłościach Uralsko-Kaspijskiego Tow. naftowego, nastąpił wytrysk źródła, wyrzucającego około 600 tys. pudów czystej nafty na dobę. W sobotę postał, z przyczyn niewiadomych pożar, który objął nowe źródło. Zastosowano środki ratownicze.

— **Kolej płocka.** „Nowa Gazeta“ o kolei płockiej podaje następujące szczegóły: Ze wszystkich projektowanych linii kolejowych w kraju naszym najwięcej szans urzeczywistnienia ma linia dojazdowa Płock-Ciechanów.

Okolica, przez którą ma ona przechodzić, przedstawia najurodzajniejszy i najbardziej intensywnie zagospodarowany szmat ziemi płockiej 3,600 wiorst kwadratowych. Pojemność samych produktów rolnych w tym pasie, oraz przetworów fabryk ziemiańskich i młynów oraz potrzeb cukrowni obliczono na 80 milionów pudów. Przeciętny folwark bowiem dostarczy przewozu na 53,800 pudów, nie licząc przypuszczalnych po otwarciu kolei powiększonych transportów, które obliczono na 12 milionów pudów.

Na trasie kolejowej znajdują się tylko dwie niewielkie rzeki: Raciążyca szerokości około 5—7 sążni i Działdówka od 10—12. Przytem okolica bardzo energicznie popiera budowę kolei—68 obywateli ziemskich podpisało już zobowiązania na bezzwrotne subwencye, nadto dość znaczne ofiary dają cukrownie, młyny i inne fabryki. Miasto Płock, mniejsze miasteczka i gminy mniejsze uchwalają też na ten cel składki, do czego przyczyniają się również i stowarzyszenia kredytowe i rolnicze, w Płocku i okolicy istniejące.

Wobec tego komitet rejonowy warszawski uznał kolej za najwięcej zalecenia godną w pierwszej kategoryi projektów i w niedługim czasie przedstawi operat ten do Petersburga. W razie zaaprobowania go przez władzę wyższą, kolej rządowa nadwiślańska niezwłocznie przystąpi do budowy tej bocznicy.

— **O uniwersytet w Wilnie.** Dnia 12 b. m. na posiedzeniu miejskiej komisyi szkolnej w Wilnie znowu poruszono sprawę otwarcia w Wilnie szkoły wyższej.

— **O katedrę lubelską.** Starożytna katedra w Lublinie chyli się podobno do ruiny i wymaga restauracyi. Wobec tego ks. Biskup Jaczewski wydał „List pasterski“, w którym zachęca do ofiar na restauracyę katedry.

ZAGRANICZNA.

* **Ludność Japonii.** Z ogłoszonej niedawno statystyki okazuje się, że ludność Japonii osiągnęła 1 stycznia 1910 roku liczbę 49,587,283 osób, w czem 25,045,399 płci męskiej, a 24,541,884 płci żeńskiej.

ormoza liczyła w tym samym czasie 302,572 mieszkańców, a mianowicie: 7,925 Japończyków, 3 mil. 109,402 tuylców cywilizowanych i 115,245 dzikich, odczas gdy wyspa Sachalin posiada 5,427 ludności. Jeżeli do tych cyfr doczymy jeszcze 12 milionów mieszkańców rzyłączonej teraz do Japonii Korei, to każe się, że państwo mikada liczy woóle 65 milionów osób. Na kilometr kwaratowy przypada przeciętnie 130 osób.

* **Pożar w kopalni siarki.** W kopalni iarki w Canicatti, na wyspie Sycylii, wyuchnął, jak donoszą z Rzymu, poar, a wskutek niego i popłoch śród setki pracujących w kopalni górników. Większość górników zdołała szczęśliwie wydostać się na powierzchnię ziemi, około 20 jednak padło odurzonych gazami płonącej siarki. Wysłany oddział ratunkowy zdołał uratować jeszcze kilkunastu, pięciu zaś odniosło tak ciężkie poparzenia, że zmarli, zanim zdążono im na pomoc.

* **Spóźnione uznanie.** W kołach artystycznych w Londynie żywe zainteresowanie wywołała wystawa malarza Waltera Greavesa w nowo otwartej galeryi Gonpila. Dzieła jego, gęsto rozwieszone po salach wystawy, ściągają liczną publiczność i znawców. Artysta w ciągu doby stał się sławnym. Natychmiast zakupiono 15 płócien w cenie od 800 do 1200 rb. Cena innych podnosi się z dniem każdym. Artysta, o którym Londyn dopiero teraz się dowiedział, liczy obecnie lat 70.

* **Były sułtan turecki** Abdul-Hamid chciał w zamiarze samobójczym wyskoczyć przez okno z willi, w której jest więziony. W ostatniej chwili otoczenie przeszkodziło mu w wykonaniu zamiaru. Ekssułtan jest bardzo zdenerwowany i grozi mu obłąkanie.

* **Bezrobocie przy budowie pomnika w Rzymie.** Z powodu bezrobocia mularzy i kamieniarzy, zatrudnionych w Rzymie przy budowie olbrzymiego pomnika dla upamiętnienia zjednoczenia Włoch, rząd włoski wydelegował do budowy 500 pionierów. Odsłonięcie pomnika odbyć się ma w czerwcu r. b.

1.

Katolicki Meksyk w stosunku do poddanych.

W obecnej chwili wojna domowa w Meksyku jeszcze nie ustała. Układy pokojowe nie doprowadziły do pożądanego rezultatu, prezydent Diaz nie zrzekł się swej godności, powstańcy ponownie chwycili za broń, ponownie leje się krew i powtarzają się okropności wojny.

O co chodzi niezadowolonym powstańcom? Dla czego ten rozlew krwi bratniej? O jakie ideały walczą obie strony? Trudno jest nam z dalekiej Europy dać sobie dokładną odpowiedź na te pytania, trudno zrozumieć warunki, w jakich się ten odległy kraj znajduje. Wszakże jaskrawe światło na stosunki panujące w Meksyku daje historya plemienia J a k i. Ona też tłomaczy do pewnego stopnia o co walczą niezadowoleni.

J a k o w i e jest to jedno z plemion indyjskich zaludniających Meksyk. Jaki różnią się bardzo od plemion północnych i nie można ich zaliczyć do plemion dzikich. Historya nie zna takiego okresu, w którymby znajdowali się oni w stanie dzikim. Jest to plemię pracowite i rolnicze. Jak tylko dali się poznać Europejczykom, zawsze zajmowali się rolnictwem i uprawą ziemi, przytem posiadali doskonałe urządzenia państwowe, szkoły, monety. Budowali miasta z cegły suszonej na słońcu, utrzymywali wysoką kulturę ziemi, mieli dobrze urządzone systemy nawodnienia swych pól i t. p.

Jest to plemię o pięknych i regularnych rysach, wysokiego wzrostu i atletycznej budowy ciała. Charakter Jaki jest szlachetny, zamiłowany w wolności. Niektórzy uczeni uważają ich jako odcień plemienia Azteków. Wszystkie te szlachetne przymioty mieli J a k i już wówczas kiedy Hiszpanie zdobyli Meksyk. Wtedy

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Cegłów. Wizytacya biskupia. (koresp.) Dzielę się z braćmi i siostrami maryawitami radością, jaka spotkała parafię Cegłowską. Przybył do naszej parafii Przewielebny O. Biskup Roman M. Jakób Próchniewski, by pokrzepić nas na duchu Słowem Bożem i udzielić dziatwie szkolnej, Sakramentu Bierzmowania. W dniu 3 Maja, o godzinie 10 wieczorem, pociągiem z Warszawy przybył O. Biskup w towarzystwie naszego proboszcza O. Bolesława M. Łukasza Wiechowicza. Na drugi dzień, we Czwartek, z samego rana zaczęli się licznie zgromadzać okoliczni maryawici, aby we wspólnem nabożeństwie uczcić Pana Jezusa utajonego w Przenajśw. Sakramencie i przyjąć Komunię Św. Konfesyonały były otoczone wielką liczbą pobożnych. O g. 7 z rana rozpoczęła się solenna wotywa, poprzedzona wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. Uroczysta Suma rozpoczęła się o g. 10. Celebrował ją O. Biskup. W czasie Sumy lud licznie przystępował do Stołu Pańskiego, między innemi i dzieci, które miały przystąpić do Bierzmowania.

Po skończonem nabożeństwie i udzieleniu pasterskiego błogosławieństwa wygłosił O. Biskup naukę w podniosłych słowach, na temat Ewangelii, że Ojciec Niebieski jest oraczem, a Jezus Chrystus jest winnym szczepem, my zaś latorośle. O. Biskup zachęcał wszystkich do miłości Chrystusa Pana i naśladowania Go czynem. — Po nauce O. Biskup udzielał Sakramentu Bierzmowania, do którego przystąpiło około 100 osób.

Po skończonem, nabożeństwie udali się Przew. O. Biskup i O. Wiechowicz na stacyę kolei Terespolskiej i odjechali do Warszawy.

Wincenty Kłos.

„Tolerancya“ rzymska na Litwie.

We wsi Żukle, parafii Poniemuń-Fergisa (gub. suwalskiej) od początku rozłamu Kościoła katolickiego na Litwie mieszkała we własnym domku głęboko wierząca, wielce cierpliwa, cicha, spokojna, już podeszłego wieku maryawitka — Wiktorya Sienkiewiczowa.

---

mieszkali oni na południu rzeki Arizony, w dzisiejszym stanie Sonora, zajmując tam kraj obszerny i żyzny.

Hiszpanie nigdy nie zdołali ich całkowicie ujarzmić. Wojny między Hiszpanami i plemieniem Jaki trwały przez całe 250 lat. Wreszcie wzamian za część swego terytoryum otrzymali od króla Hiszpańskiego przywilej nietykalności posiadanej przez siebie ziemi. Taki stan rzeczy trwał z górą lat 150 t. j. do rządów ostatniego prezydenta rzeczypospolitej meksykańskiej Diaza. Jakowie zupełnie zżyli się z narodem meksykańskim, walczyli o jego swobodę, odznaczając się walecznością i męstwem.

Ale ostatniemi czasy położenie rzeczy się zmieniło. Mniej więcej przed dwudziestu pięciu laty niektórym wyższym urzędnikom republiki wpadły w oczy piękne i żyzne pola pracowitych Jaków. Wprowadzono do ich kraju wojsko, poczęto im dokuczać, poczęto dążyć do ich ujarzmienia. Poczyniono pomiary ich posiadłości, rozpuszczano wieści, że ziemia będzie oddana cudzoziemcom, zabrano sumy znajdujące się w ich banku, usiłowano wziąść do niewoli naczelnika ich plemienia. Wywiązała się tedy wojna między cichym i spokojnym, choć walecznym ludem, a wojskami rządowemi. Wiele tysięcy poległo w tej nierównej walce, wiele zginęło w niewoli, wiele też poległo regularnego wojska. Jakowie, wypierani ze swych siedzib, uciekali w góry, skąd czynili krwawe wycieczki na swych najeźdźców. Rzecz naturalna, plemię Jaki musiało uledz w tej nierównej walce. Jak się z niem obchodzono, dowodzą pełne grozy fakta.

Rząd stanu, w którym mieszkają Jakowie, niszczył i prześladował ich jak rozbójników lub dzikie zwierzęta. Za każdą głowę Jaki żołnierz otrzymywał sto dolarów nagrody. Jako dowód zabicia Indyanina obowiązany był okazać jego uszy. Ale i tak żołnierze nie mogli wy-

Przez cztery lata bardzo wiele wycierpiała od prawowiornej rodziny, a zwłaszcza od swego syna Piotra za przekonania religijne. Przy każdej wizycie pasterskiej prawowiernych księży, przy zebraniach rodzinnych lub sąsiedzkich, osobliwie gdy wracali z prawowiernego kościoła po wysłuchaniu piorunujących kazań, Wiktorya była zmuszoną znosić wiele upokarzających i pogardliwych słów, któremi jej dopiekali w niemożliwy sposób. Jej zawsze zakrwawione serce i oczy łzami zalane doznawały ulgi litylko wtedy, gdy przyjeżdżał do maryawickiej kaplicy w Krukach „tėvelis“ (ojczulek), jak nazywała zwykle Maryawickiego kapłana. Wtedy pokryjomu, by nie drażnić swoich przeciwników, przybywała do kaplicy, by się posilić Chlebem Anielskim. W roku zeszłym prześladowanie do tego doszło, że biedaczka musiała ustąpić z własnego domu i zamieszkać u jednej krewnej w Krukach. Dopiero na początku wielkiego postu roku bieżącego mąż przypomniał sobie żonę i sprowadził napowrót do domu. Z powrotem do domu, ponowiły się i dawne prześladowania, lecz już nie na długo, gdyż potoki łez i rozmaite przykrości znacznie podkopały jej niegdyś żelazne zdrowie. Dnia 26 marca roku bieżącego ciężko zaniemogła. Domownicy widząc, że już ich ofiara z ich rąk na zawsze się wymyka, na dobitek pragnęli choć napiętnować ją swoją rzymskością. Przez cztery dni bez przerwy dokuczali, aby wezwała prawowiernego księdza. W końcu gwałtem postanowili sprowadzić księdza z Sakramentami. Udali się w tej intencyi do ks. Szymona Raczunasa, kapelana pojeziorskiego (Żuklija) kościoła. Lecz ten, znając stałość przekonań Wiktoryi Sienkiewiczowej, postanowił naprzód odwiedzić ją tylko ze Św. Olejami. W tym czasie gdy mąż pojechał do prawowiernego księdza, chorą odwiedziła sąsiadka ewangeliczka Anna Pulmanowa. Po krótkiej rozmowie dowiedziała się od chorej, że jest bardzo słaba, a rodzina strasznie dokucza nawracaniem i nawet posłali po księdza prawowiernego. Słysząc to sąsiadka zapytuje: „Czyż ty naprawdę go czekasz i czy rzeczywiście go przyjmiesz?“ Sienkiewiczowa odpowiedziała: „Jużem ja swoim powiedziała: ani go czekam, ani się go doczekam.“ Dalej prosiła sąsiadki, aby ona powiedziała maryawitom, żeby za jej duszę się pomodlili i uprosili kapłana maryawickiego, żeby za jej duszę

---

tropić ukrywających się w niedostępnych kryjówkach Indyan. Gdy schwytali którego z nich, obiecywali mu wolność, byle zdradził miejsce pobytu swych towarzyszy, — w przeciwnym razie wieszali. Nie było jednak przykładu, aby który z Indyan zdradą chciał okupić swe życie.

Pewnego razu żołnierze rządowi natrafili na niewielką wyspę, zamieszkałą przez pewne plemię indyjskie, wśród którego ukryło się stu Jaków. Gubernator wydał rozkaz, aby mu przyniesiono prawą rękę każdego Jaki pod grozą wygładzenia całej ludności wyspy. I barbarzyński ten rozkaz został spełniony. Działo się to w 1902 roku.

Nareszcie prześladowani i dziesiątkowani Jakowie postanowili się poddać. W Styczniu 1909 roku gubernator stanu doniósł rządowi centralnemu, że plemię Jaki poddaje się na pewnych warunkach. Ale rząd i teraz znalazł pretekst do tępienia nieszczęśliwych. Oto kilkuset Jaków nie chciało złożyć broni i ukryło się w górach. Zerwali oni wszelką łączność ze swojem plemieniem i stali się rozbójnikami. Rząd jednak wziął to za powód dostateczny do zagarnięcia posiadłości spokojnych mieszkańców i do przymusowego wysiedlenia ich po 500 dusz co miesiąc.

Na wiosnę tegoż roku gazety amerykańskie opublikowały rozkaz prezydentá Meksyku Diaza, aby wszystkich bez wyjątku Jaków: mężczyzn, kobiety i dzieci, przesiedlać na półwysep Jukatan. Rozkaz ten wykonywano z taką gorliwością, że często zabierano innych Indyan, a nawet i nie Indyan, byle tylko cera ich wydawała się siepaczom rządowym podobną do plemienia Jaki.

(C. d. n.)

odprawił Mszę Świętą żałobną. Gdy ona to mówiła, wchodzi chłopak i mówi, że już kapłan z Sakramentami nadjeżdża. Chora w jednej chwili, w obecności Pulmanowej oczy zamknęła i Bogu ducha oddała. W domu zrobił się krzyk. Dopadli wszyscy domownicy, próbowali ją cucić, lecz było już zapóźno!

Wiktorya pokazała się rzeczywiście umarłą, co przyznał sam ks. Raczunas, bo nie udzielał Ostatniego Namaszczenia nawet pod warunkiem: „jeżeli jeszcze żyjesz.“ Tak więc Wiktorya Sienkiewiczowa umarła maryawitką!

Po tym wypadku krewni weszli w naradę z ks. Raczunasem i proboszczem ks. Szymonem Skinkisem, jak ją pochować. Wszyscy ci zagorzali prawowierni katolicy po naradzie postanowili nie dawać ciała maryawitom. Rodzina z ciemnoty, a kapłani z chciwości postanowili pogrzeb odprawić w ten sposób. Jeden i drugi ksiądz wzięli pieniądze na żałobną Mszę Swiętą „za dusze całej familii. Więc jeżeli nieboszczka jakim sposobem ujdzie potępienia sądu Bożego, to będzie mogła i ona korzystać.“ Tymczasem postanowiono wszystko trzymać w sekrecie, w domu żadnych modłów nie odprawiać i pochować raniutko, jako przeklętą heretyczkę na niepoświęconem miejscu, jak wymagają przepisy świętej inkwizycyi, razem z samobójcami i niechrzczonymi dziećmi. Zabronili sąsiadom, a nawet krewnym, żeby w pogrzebie nie brali udziału. Dnia 1 kwietnia jeszcze przed wschodem słońca trumnę z ciałem wwalili na furę i bez niczyjej pomocy sami zawieźli na prawowierne mogiły w Żuklii, pochowali jak było umówione i nawet ślady mogiły zatarli!.. Taka to jest „tolerancya religijna na Litwie w początkach XX wieku!!

Nie możemy tu przemilczeć przewrotności zarządu żuklijowskiego (pojeziorskiego) kościoła. Gdy w roku 1907 maryawici żądali aby stosownie do Ustawy państwowej dali miejsce na swoim cmentarzu dla chowania nielicznych maryawitów, nieposiadających swego cmentarza grzebalnego, zarząd kościelny oficyalnie z d. 21 czerwca 1907 r. z № 1618 odpowiedział, że na ich cmentarzu nie ma zupełnie miejsca wolnego. Tymcznsem, gdy chodziło o znieważenie maryawitki, znalazło się i miejsce tam, gdzie go p tem „wcale nie było“.

Albo drugi przykład tejże „toleran Dnia 25 lutego 1910 roku we wsi re, godlewskiej parafii, maryampolsk powiatu gub. suw., umarło dziecko fa i Maryanny Bubnisów, maryawitów bnis wziął świadka Szczepińskiego z i poszedł do Godlewa do dziekana ks lewskiego prosić o pochowanie dzi na parafialnym cmentarzu, gdyż m witów w okolicy bardzo mało i s cmentarza nie mają. Dziekan odm z obawy, „żeby parafianie nie pod buntu“. Wtedy Bubnis udał się do ta, lecz i ten odmówił, gdyż według go byłoby to przestąpieniem „zak Następnie zwrócił się do Naczelnika z skiej straży, który był obecny u dz na, lecz i ten nie raczył zarządzić, dano miejsce na pochowanie. Ud się także do luteranów, ale i tam o wiono. Tymczasem w domu, gdzie umarłe dziecko, niepodobna było mies Prawowierni katolicy: Jan Kurajtys z stajciów i inni tłukli kamieniami w d i okna, najwstrętniejszemi wyrazami ważając i grożąc Bubnisom zabójst jeżeli się nie wyniosą z ich okolicy. przyszło pozwolenie od suwalskiego bernatora na przewiezienie zwłok na c tarz maryawicki w Kownie (4 marca roku za № 344) rodzice musieli poza drzwi i okna deskami i tak zostawi swoje zmarłe dziecko, szukać dla s bezpieczniejszego miejsca. W końcu wowierni sąsiedzi zmusili właściciela mu, Żyda, aby wymówił Bubnisowi m kanie, pomimo, że do końca roku jeszcze bardzo daleko.

Taka to jest miłość i taka tolera wśród tych, którzy się mienią wyzna mi religii miłości.

Litw

KALENDARZYK.

Maj.

20	Sobota	Bernardyna Sen.
21	**Niedziela**	Wiktora M.
22	Poniedziałek	*Krz. dz.* Julii P.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.